Nr. 519. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 9 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 . 50 .	kwartalnie	9 . — .
miesięcznie	2 . 50 .	miesięcznie	3 . — .

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Zbrojenia na morzu.

Lwów 9 listopada.

Rzucone przez cesarza Wilhelma hasło o przyszłości Niemiec na wodzie, powolutku zastosowywać się daje do całej Europy, a tembardziej, że ostatnia japońsko-rosyjska wojna, stworzyła cały szereg nowych międzynarodowych kwestyj i zagadek, które tylko przy współudziale flot mogą być rozwiązane. Na razie wszystkie te, na wielką skalę zakrojone kwestje międzynarodowe zagrożone powszechną rewolucją Europy, spoczywają nietknięte; nie ulega natomiast wątpliwości, że skoro się horyzont europejski znowu wyjaśni i znowu równowaga umysłów zapanuje, a co prędzej czy później przecież kiedyś musi nastąpić, mocarstwa jąć się będą musiały „wyrobienia zaległości", które się tymczasem nagromadzą.

Rozumie się, że w szeregu państw, które w danej chwili zmuszone zostaną do zewnętrznej akcji, znajduje się również i Austrja, dziś zupełnie spętana wewnętrznymi sporami i niepokojami. Wiedząc, że w przyszłości czeka tę monarchję ciężkie zadanie, przewidujący politycy dziś już obmyślają środki, by chwila ta nie zastała Austrji nieprzygotowaną. A przygotowanie to polegać ma wedle programu na znacznem powiększeniu austrjackiej wojennej floty.

Piszą o tem oddane wiedeńskiemu rządowi pisma jak następuje:

„Posiadanie Bośnji i Hercegowiny, zawdzięcza Austrja nie dzielności swoich dyplomatów, ale księciu Bismarckowi, który w ten sposób chciał Austrję udobruchać. Zadaniem więc austrjackiej polityki byćby powinno co rychlejsze stworzenie strategicznej podstawy na Bałkanach przez jaknajściślejsze połączenie nowo nabytych krajów z Dalmacją. Do tego jednak potrzebną jest obok silnej armji lądowej, jaką już posiadamy, również i silna flota, wpływy bowiem austrjackie na Bałkanach tylko od strony Adrjatyku mogą być ugruntowane i chronione. Po gorzkich doświadczeniach 1866 roku, armję naszą zmodernizowano, tak, że dziś zajmuje ona drugie w Europie miejsce. Natomiast flota nasza w ciągu ostatnich lat 40, od czasów Lissy, znacznie w tył się cofnęła. Już Tegetthof żądał doprowadzenia do liczby 15 okrętów linjowych, a ostatni admirał marynarki arcyksiążę Ferdynand Maksymiljan, oświadczył, że flota austrjacka bezwarunkowo dotrzymywać musi kroku flocie włoskiej. A dziś? Dziś posiadamy 6 nowych i 3 stare pancerniki drugiej klasy, podczas, gdy flota włoska jest dziś trzy razy silniejszą i rośnie ciągle o wiele szybciej, niż nasza. Na wypadek wojny Austrji z Włochami, nie potrzebują one obawiać się klęski na lądzie, zabrawszy nam bowiem dalmatyńskie wyspy, zniszczywszy cały nasz morski handel i obsadziwszy nasze nieufortyfikowane miasta portowe, miałyby w swem ręku zastaw, któryby zapewniał im korzystne pokojowe warunki. Pomimo spodziewanych zwycięstw na lądzie, nie zdołalibyśmy odzyskać utraconych wysp, ani też uzyskać odszkodowania za zrujnowany zamorski handel i zniszczone miasta portowe. Włochy wiedzą o tem wszystkiem bardzo dobrze i dlatego bruździą nam w polityce bałkańskiej, w Czarnogórze, Albanji i Macedonji, zaś włoscy agitatorowie pracują w Dalmacji otwarcie nad przyłączeniem kraju tego do Włoch. Jeśli chcemy temu zapobiedz, musimy wzmocnić drugie ramię naszej siły zbrojnej, flotę. Bez silnej floty, polityki zgoła dziś robić nie można".

Jak więc widzimy, są wszelkie szanse, że skoro się tylko uciszy rozpętana w Austrji wewnętrzna burza, znowu sięgnąć będziemy musieli do kieszeni na budowę nowych pancerników i torpedowców, a jedyną naszą pociechą to chyba tylko będzie, że w tem „pożytecznem" dziele, nie będziemy w Europie odosobnieni, gdyż wszystkie państwa na łeb na szyję robią już dziś to samo, co Austrja kiedyś dopiero czynić zacznie. I tak, Rosja pomimo wszelkich objawów agonji państwowej i pomimo zupełnej dezorganizacji swej morskiej siły zbrojnej, zamówiła całą nową flotę za cenę miljardową i w dokach bałtyckich buduje się już obecnie kilka pancernych statków. Prawdopodobnie ma rząd rosyjski nadzieję, że zanim okręty te będą gotowe, (budowa pancernika trwa zwykle 3 lub 4 lata), zapanuje w kraju spokój i normalne stosunki.

W Niemczech przedłoży rząd parlamentowi na najbliższej sesji do uchwalenia projekt budowy 6 nowych pancerników i 36 torpedowców, tak, że do roku 1912, wydatek na flotę wynosić będzie o 70 miljonów marek rocznie więcej, niż dotychczas. Ale i tych 70 miljonów, to teorja tylko, nikt bowiem nie jest w stanie przewidzieć, czy za rok, rząd niemiecki nie wystąpi ze świeżym projektem dalszych 6 pancerników i nie zażąda na ten cel kredytu drugich 70 miljonów rocznie. Jeśli się zważy, że w r. 1895 wydatek roczny Niemiec na flotę wynosił tylko 84 miljonów, zaś obecnie, t. j. w 10 lat później wynosi aż 233 miljonów, proporcjonalny dalszy wzrost tej cyfry zgoła nas nie dziwi. Jeśliby jednak nie uchwalono niczego więcej ponadto, czego się rząd dziś domaga, to i wówczas budżet niemieckiej marynarki, począwszy od roku 1906, wynosić będzie kolosalną sumę 320 miljonów marek rocznie. Bardzo więc głęboko sięgnąć będą musieli Niemcy do swej kieszeni.

Jeśli dodamy do tego, że Włochy budują corocznie 4, a Francja 6 okrętów wojennych różnego typu, że Stany Zjednoczone Ameryki budują ośm nowych pancerników, a parlament angielski uchwalił niedawno wśród entuzjazmu a jednogłośnie niemal budowę coś około dwu tuzinów pancernych morskich potworów największego gatunku, to przyjdziemy do przekonania, że przyszłość świata, istotnie „na wodzie" się znajduje — no i jest tak samo niepewną, jak ów mokry żywioł.

Prawda o strejku kolejarzy w Rosji.

Z Petersburga otrzymał *Dziennik poznański* korespondencję, przedstawiającą stosunek rządu rosyjskiego do kolejarzy, którzy — jak się okazało — przechylili szalę wypadków na stronę konstytucji.

„Dziesiątki razy — pisze korespondent — podnoszono kwestję nadania przywilejów służby rządowej oficjalistom kolejowym i biurokracja rzucała je do kosza. Niezadowolenie oficjalistów wciąż rosło i rosło. Nietylko personal niższy, ale nawet dostojnicy kolejowi, otrzymujący po kilkanaście tysięcy rubli pensji, są niezadowoleni z rządu, gdyż są uważani za nędznych pionków, nie mają żadnych praw, zależą od kaprysu władzy. Pozycja oficjalistów kolei prywatnych nietylko nie polepszyła się, lecz pogorszyła nawet, gdy te przedsiębiorstwa skupił rząd. Towarzystwa prywatne pourządzały dla oficjalistów kasy pensyjne, którym dawały bogate zasiłki; rząd pozostawił kasy, ale zasiłki obciął. Kasy zaczęły wprost — nie bronić i karmić swoich członków, jak to było ich zadaniem — lecz wprost ssać z nich soki, którymi tuczył się moloch, zwany kapitałem zapasowym. Rząd użytkuje dowolnie ów kapitał, wynoszący na niektórych kolejach miljony, używa go na budowę elewatorów, dworców kolejowych, a oficjaliści nie mają stąd żadnego pożytku.

Kasy pensyjne, to właściwie główna przyczyna konfederacji, którą zawiązali niedawno oficjaliści kolejowi pod laską zjazdu delegatów, ale poprzysięgli sobie wzajem, że nie złożą broni, to jest, nie wrócą do pracy, nim kasy obecne nie zostaną zlikwidowane, kapitał zapasowy podzielony pomiędzy uczestników, a rząd nie zobowiąże się ubezpieczyć ich na wypadek śmierci, starości i choroby. Oficjaliści kolejowi żądali nadto, aby rząd wziął na swój rachunek wykształcenie ich dzieci, wprowadził 8 godzinny dzień roboczy, podniósł pensje, przedewszystkiem jednak żądają wolności prasy, słowa, wyznania, zgromadzeń, oraz zwołania drogą powszechnych, równych, tajnych i pezpośrednich wyborów zgromadzenia ustawodawczego, zniesienia stanu wojennego, kary śmierci itd.

W chwili, gdy wybuchł strejk kolejowy, minister komunikacji, ks. Chiłkow, który, jak żyd wieczny tułacz, zawsze jest w podróży, przyjechał skądsiś do Moskwy. Poszła doń zaraz deputacja, z którą rozmawiał przez parę godzin, poczem pojechał do Petersburga i po dwunastu godzinach już przyjmował deputację zjazdu kolejowego. Swoją odpowiedzią ks. Chiłkow skompromitował się w oczach kolejowców i całej Rosji liberalnej, gdyż rzeczywiście odpowiadał, niby wyrocznia delficka; wielkiem jest jednak prawdopodobieństwo, że poprostu drwił sobie z delegatów, ale oni się na tem nie poznali.

Gdy oficjaliści powiedzieli mu, że nie mają czasu pracować nad sobą, czytać, uczyć się, odpowiedział: „jak kto chce, znajdzie czas na czytanie. Jak byłem maszynistą w Ameryce, pracowałem po 16 godzin, a miałem czas na przeczytanie gazet i książek."

Gdy mu powiedziano, że oficjaliści żądają, aby rząd obowiązkowo dawał wykształcenie ich dzieciom, powiedział: „Panowie, wszak to byłoby pogwałceniem wolności, gdyż nie wszyscy rodzice zechcą kształcić swoje dzieci. W Turcji rząd wcale nie miesza się do kształcenia młodego pokolenia i ludność jest bardzo z tego zadowolona". Minister mówił jeszcze, że, o ile mu wiadomo, karę śmierci zniosła w Rosji Elżbieta, a stan wojenny na kolejach nie istnieje; co się zaś tyczy głosowania powszechnego i zgromadzenia ustawodawczego, to nie zna się się na tych rzeczach zupełnie, bo go więcej interesowała kolej, niż polityka.

Od ks. Chiłkowa deputacja udała się do hr. Wittego, który nietylko nie był jowialnym, lecz był nastrojony poważnie i minorowo. Mówił mniej więcej: „Przestańcie panowie, bo źle się bawicie. Wasz strejk zagłodzi miasta, wywoła bunt mętów społecznych. W walce tej zginie może rząd, lecz przedewszystkiem zginie inteligencja i wy sami. Bądźcie cierpliwi. Na przeprowadzenie reform, jakich żądacie, trzeba wielu lat. Tymczasem wróćcie do pracy".

Wrócili, — ale po manifeście konstytucyjnym!...

Ze sfer ruskich.

(Z bagniska ukraińskiego. — „Hajdamaki" w opałach. — Wzrost ruskich towarzystw).

Niedawno pojawiła się drukiem ciekawa broszurka zagorzałej Ukrainki p. Marji Bieleckiej p. t. *„De prawda?"* będąca ciekawym i znamiennym dokumentem do historji ruskich towarzystw we Lwowie i ich gospodarki. P. Bielecka była jedną z najgorliwszych członkiń ruskiego Towarzystwa pedagogicznego i kierowniczką szkoły żeńskiej, jaką to towarzystwo utrzymywało. W tym roku p. Bielecka, jakoteż nie mniej czynny jej mąż, profesor gimnazjum ruskiego, wycofali się od wszelkiej pracy w tem towarzystwie, a wymieniona wyżej broszurka, jest umotywowaniem tego kroku.

P. Bielecka wylicza szereg anomalij, jakie panowały w tem towarzystwie, a które skłoniły ją do usunięcia się z jego wydziału. Tak np. jeden z członków wydziału p. Pańkowski, był równocześnie płatnym kierownikiem bursy, pozostającej w zarządzie towarzystwa, a także właścicielem domu, który wynajmywano dla bursy. Wobec tej [illegible] zacji urzędów nie było pisemnego kontraktu najmu lokalu, dawne księgi kasowe [illegible] ciły się (!), nie było umowy co do [illegible] i kosztów utrzymania [illegible] ugody, na jakich warunkach [illegible] trzymać swoją rodzinę w [illegible].

Administracja bursy pochłaniała ogromne sumy; [illegible], która tylko miała nadzór [illegible], kosztowała towarzystwo wedle rachunków p. Pańkowskiego przeszło 70 k. [illegible]. Dzieci za złą notę w szkole karano głodem, tak, że syn pewnego księdza nie jadł 40 razy obiadu przez rok. Dalej ubikacje, jakie wynajął dla bursy członek wydziału p. Pańkowski od właściciela domu p. Pańkowskiego, są przeważnie ciasne, wilgotne i ciemne, tak, że nawet magistrat groził zamknięciem bursy.

Te i wiele innych przyczyn, silnie kwestjonujących bezinteresowność niektórych panów wydziałowych, wywołały przesilenie.

Broszura cytuje mnóstwo drobnych faktów — które, chociaż mają zbyt osobisty charakter — niezaprzecznie ilustrują stosunki, panujące w ruskiem Towarzystwie pedagogicznem, a przedewszystkiem rzucają ciekawe refleksy na charaktery „wybitnych" jednostek z pośród lwowskiej inteligencji ruskiej.

Tak np. p. Pańkowski przez długi czas nie mógł odnaleźć w księdze kasowej jakichś 200 zł., które „dał do rąk p. Bieleckiej na cele towarzystwa", a później pokazało się, że p. Pańkowski wpisał ten dar do książki kasowej, bo był sam wówczas kasjerem, p. Bielecka zaś żadnej sumy nie otrzymała od niego.

Drugiemu członkowi wydziału, p. Kociubie, wylicza broszura do albumu epizody czysto intryganckiej natury, ba, nawet wcale kategorycznie nazywa go oszczercą. P. Bielecka przypomina mu również bardzo przykrą dla niego sprawę „Pidhirskiej Spółki" w Stanisławowie, której on był dyrektorem. (Obecnie jest on dyrektorem żeńskiego seminarjum ruskiego).

Towarzystwo to zbankrutowało; krążyły o tem rozmaite wersje, głośno obwiniano p. Kociubę o niedokładności, których do dziś dnia nie wyjaśniono, a których wyjaśnienia domaga się od niego p. Bielecka. Takiemi to niemiłemi historyjkami wypełniona jest broszurka „De prawda ?".

Prasa ruska przyjęła ją milczeniem — jeden tylko poczciwy *Rusłan* wskazał autorce adres wodoleczniczego zakładu. Lecz to nie dziwota... Ton, w jakim tam mówi się o p. Barwińskim, musiał go zaboleć.

A ci wszyscy interesowani i zaczepieni? Milczą, ale to milczenie nie do twarzy chyba... „wybitnym ludziom".

Znanego warchoła Petryckiego, wydawcę *Hojdamaków*, zaatakowano równocześnie z dwóch stron i to z przyjacielskiego obozu.

Z jednej strony przyszło między nim a redaktorem *Swobody*, Budzynowskim, do ostrej polemiki, w którą z drugiej strony wmieszało się znane indywiduum, Osyp Szpytko, obecnie „redaktor" jakiegoś pisemka ruskiego i nawymyślał Petryckiemu, co się zowie. Dawni serdeczni przyjaciele znają się dobrze, ale też i ładne jeden drugiemu wypisał *curriculum vitae*.

Sprawę Budzynowskiego z Petryckim załatwił sąd polubowny na zupełną korzyść pierwszego, druga zaś sprawa na skutek skargi Petryckiego rozegra się przed trybunałem sądu przysięgłych dnia 11 b. m., a z przebiegiem jej postaramy się zaznajomić naszych czytelników.

Lwowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, podaje wzrost ruskich towarzystw w Galicji w ostatnich latach. I tak:

Ruski związek stowarzyszeń udziałowych powstał we Lwowie dopiero w roku 1898 — także w formie spółki udziałowej i zaczął gromadzić około siebie ruskie spółki. Dziś obejmuje ten związek już 84 stowarzyszeń z 44.124 członkami. Mają zaś te spółki własnego kapitału w udziałach i funduszach rezerwowych 1,732 751 koron, obracając nadto sumą przeszło 10 miljonów koron kapitału obcego, poruczonego im przez szeroką publiczność, jako wkładki oszczędności i uzyskanego w drodze kredytu bankowego. Znamienną jest w ruskich spółkach wysokość wkładek oszczędności, prawdziwie zdumiewająca. I tak n. p. stowarzyszenie „Narodna Torhowla", zajmujące się handlem towarami kolonjalnymi, a więc dość ryzykownem przedsiębiorstwem, ma około 140.000 koron własnego kapitału w udziałach i funduszu rezerwowym, a oprócz tego 767.000 koron ma w obrocie z wkładek oszczędności i około 200.000 koron kredytu bankowego. Obraca przeto siedm razy większą sumą obcych pieniędzy, niż ma w zapasie zasobów własnych. Spółka panienek pod firmą „Trud" — dla robót kobiecych, ma własnego kapitału mało co nad 11.000 koron, wkładek oszczędności przeszło 75 000 koron; ruskie „Powiatowe Towarzystwo kredytowe" we Lwowie, świeżo założone dla podrywania wspólnego polsko ruskiego „Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego" istniejącego przeszło lat 20, ma w udziałach 913 koron, zaś we władkach oszczędności przeszło 6.000 koron.

Licząc też na patrjotyczne zaufanie ruskiej ludności kraju, które objawia się tem, iż każde, jakiekolwiekbądź ruskie stowarzyszenie, li dlatego, iż jest ruskiem, liczyć może na obfitość wkładek oszczędności, zakładają przewódcy ruscy stowarzyszenia udziałowe dla najrozmaitszych celów narodowych, w przeświadczeniu, iż tą drogą najłatwiej zbiorą potrzebne dla tych celów fundusze w drodze wkładek oszczędności, ochotnie przez ludność ruską każdej ruskiej spółce poruczanych. I tak n. p. po wsiach i miasteczkach powstaje teraz we wschodniej części kraju dużo spółek pod nazwą „Narodnyj dim" (Dom narodowy). Takie spółki budują domy dla zgromadzeń i zebrań towarzyskich ruskiej ludności miejscowej, gdzie także mieści się ruska czytelnia i sklepik. Czynsz za lokal dla czytelni i za sklep, amortyzuje zazwyczaj koszta budowy, a dom ten staje się ogniskiem stałem wszelakiej propagandy, prowadzonej dla uświadomienia narodowego ruskiej ludności miejscowej. Spółka pod nazwą „Zaszczyta zemli" (Ochrona ziemi) parceluje polskie obszary dworskie pomiędzy ruskich chłopów; spółka „Narodna hostynnycia" (Narodowa gospoda) buduje we Lwowie ogromny, trzypiętrowy hotel ruski; Towarzystwu dla rozwoju ruskiej sztuki nadano także formę spółki udziałowej!

---

(20)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Zdawało się poprostu, że z pojawieniem się jego nowy duch, nowe życie wstąpiło w zebrane towarzystwo, takie w niem zapanowało ożywienie, taki gwar, A o czemże tam nie mówiono! Na wspomnienie tego, co słyszałam, albo raczej: czego musiałam wysłuchać, rumieniec wstydu występuje mi na czoło. Jakie te panie bezwzględne, jakie bezczelne! Z dziwną jakąś lubością poruszały same śliskie tematy, używały samych dwuznaczników, prześcigając się wzajemnie w bezwstydzie. Patrzyłam na nie ze zdumieniem, oburzeniem i wstrętem. Nie chciałam poprostu wierzyć, aby to były panie z najlepszych sfer towarzyskich, przedstawicielki tej klasy społecznej, którą przywykliśmy uważać za wzór dobrego tonu i wychowania...

Najbardziej mnie jednak bolało, że widziałam hrabiego Sandora w towarzystwie tych kobiet o miedzianem czole. Nie jestem bynajmniej zazdrośną, nie mam zresztą nawet do tego powodu, a jednak mam wrażenie, jakbym coś utraciła, coś miłego i drogiego. Gdy patrzyłam na uśmiechniętą i rozradowaną twarz młodego hrabiego i obserwowałam jego zachowanie się wobec tych kobiet, serce mi się z bolu ściskało, a łzy gwałtem cisnęły się do oczu. Dotychczas widziałam w nim, jakby królewicza z bajki, a tu nagle, w moich oczach, zmienił się on w najzwyklejszego śmiertelnika. Sen pierzchnął, obraz wyśniony w mgłę się rozpłynął, a została przykra rzeczywistość. Dlaczego on tu przyszedł? dlaczego nie uciekł od tych kobiet? Jestem tak zdenerwowana i rozżalona, że chciałabym płakać, choć sama doprawdy nie wiem, z jakiego powodu? Czuję tylko, że stała mi się jakaś krzywda, że coś się dzieje w mojem sercu niezwykłego i niewytłómaczonego. Dlaczego on tu przyszedł? Dlaczego przyszedł?...

Wyjaśnienia, których doktor Szabo udzielił mi wczoraj o baronowej, zdały mi się bardzo. Rozumię teraz wiele takich rzeczy, które były dotąd dla mnie zagadką. Wiem przedewszystkiem, co sądzić o samej baronowej. To kobieta próżna, strasznie próżna! Nie myśli ona o niczem innem, nie pragnie niczego innego, jak tylko, aby ją podziwiano, chwalono i kochano. Dlatego maluje się i szminkuje, dlatego siedzi zawsze z miną męczennicy na swoim wózku, dlatego wreszcie sprasza do siebie gości i urządza dla nich przyjęcia. A ci goście oczywiście nie mają nic lepszego do roboty, jak tylko unosić się nad jej pięknością, elegancją, dobrocią. „Ach, jaka to miła i kochana ta nasza baronowa!... Jaka piękna i elegancka;... Jak kocha młodzież!... Jaka dobra i serdeczna!..." A baronowa, słuchając tych i innych jeszcze pochwał i komplimentów, promienieje szczęściem i radością. Mój Boże, jak to próżnym ludziom łatwo czuć się szczęśliwymi!..

Poznałam już także wartość tych ludzi, którymi się baronowa otacza i zdaje mi się, że nie przesadzę ani trochę, jeżeli powiem, że nie warci oni szczypty kurzu ulicznego. Młodzi — to sami próżniacy i darmozjady, goniący na oślep za pierwszą lepszą spotkaną spodnicą, żądni łatwych zdobyczy, uciech i zabawy; starzy — to znowu nałogowi oszczercy, nicujący bez pardonu cześć ludzką, dobre imię i sławę nawet swoich najbliższych, albo też specjaliści od zjadania bezpłatnych kolacyj i wypijania win z cudzych piwnic.

I wśród takich to ludzi, zjawił się dzisiaj u nas hrabia Sandor. Przybył po raz pierwszy. Prawdopodobnie zapraszano go i przedtem, ale bezskutecznie, bo ludzie z jego sfery zwykli tylko do takich domów uczęszczać, z któremi ich coś wiąże. Teraz z pewnością będzie tu często przychodził, bo ja tu jestem. Baronowa jest z pozyskania nowego, a tak dla niej cennego gościa, ogromnie zadowolona. Znając jej próżność, bynajmniej się temu nie dziwię,

Gdy goście rozeszli się już do domów, baronowa rzekła do mnie:

— Cieszę się bardzo, że był u nas hrabia Sandor, bo lubię go i cenię. Wszyscy się o niego poprostu dobijają. I nic dziwnego, bo to rzeczywiście nie byle kto, a przytem jaki miły, dobrze wychowany i wesoły! To też radanym bardzo, aby czuł się w moim domu, jakby w swoim własnym i dlatego proszę cię, Paulo, bądź dla niego grzeczną i uprzedzającą.

— Ja? Dlaczegoż ja właśnie? — zapytałam zdziwiona.

— Tak jest, ty Paulo. Moje oczy, choć stare, zauważyły, jak głębokie uczyniłaś na hrabim wrażenie. Przez cały czas patrzył w ciebie jak w tęczę i łowił uchem każde twoje słowo... O, nie zaprzeczaj, bo ja to wszystko dobrze widziałam. Nie potrzebujesz się także rumienić, bo to, że zdołałaś ściągnąć na siebie uwagę hrabiego, powinno ci pochlebić. Z jego familji wszyscy znani są już z tego, że mają smak pod tym względem bardzo delikatny i wybredny.

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć; sądzę tylko, że musiałam być przerażająco blada. Baronowa jednak nie zauważyła tego, bo właśnie wówczas panna służąca, która rozpuszczała jej włosy na noc, szarpnęła ją za nie przez nieuwagę tak silnie, że baronowa aż syknęła i wyrzuciła przez zaciśnięte zęby te słowa:

— Uważajże głupia gęsio!

23 kwietnia.

Przeglądam właśnie mój pamiętnik i dziwię się sama sobie, widząc, jak bardzo wpływają na moje sympatje i mój sąd o ludziach, drobne, prawie nic nieznaczące błahostki. Bo jakżeż niedawno jeszcze podziwiałam moją obecną chlebodawczynię i jak głęboką czułam dla niej sympatję, gdy natomiast dzisiaj... Dawniej byłam święcie przekonaną, że nawet zęby ma prawdziwe; dzisiaj widzę, że wszystko w niej i na niej fałszywe, od włosów i cery twarzy począwszy, a na uśmiechu skończywszy.

To wszystko, na co patrzę w tym domu, to tylko komdja, z góry na efekt obliczona. Ani cienia prawdy, ani źdźbła szczerości w tem, co się tu dzieje. Na każdym kroku sztuczność, udawanie i poza. Wstręt mnie ogarnia, gdy o tem myślę, wstręt tem większy, że muszę wbrew mojej woli brać w tej komedji czynny udział. Oficjalnie zaangażowaną zostałam jako lektorka baronowej, ale nigdy jeszcze dotąd nie przeczytałam jej ani jednej książki. Cała moja czynność, jako lektorki, ogranicza się jedynie na przeczytaniu jakiegoś skandaliku z dzienników — i na tem koniec. Ale za to, gdy spodziewamy się jakiej wizyty, wówczas powtarza się stale jedna i ta sama historja. Siadam na niskim taboreciku u stóp baronowej z jakąś francuską lub angielską powieścią w ręku i udaję, że czytam, a baronowa znowu udaje, że słucha. Tylko wobec doktora Szabo nigdy nie pozujemy, bo toby się na nic nie zdało. Zna on dobrze baronowę i wie, że po angielsku nie rozumie ona ani słowa, że literatura nic ją zgoła nie obchodzi i że wogóle cały świat jest dla niej zupełnie obojętny. I to, niestety, prawda! Ta kobieta nie kocha nikogo, tylko samą siebie. Wszystko inne, co jej samej nie dotyczy, nie ma dla niej najmniejszego znaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bibljoteki germanizatorskie.

Od założenia w roku 1894 smutnej pamięci Towarzystwa hakatystycznego, tak urzędnicy pruscy, jak i osoby prywatne, dokładają wszelkich sił, aby wynaleźć najskuteczniejszy sposób germanizowania ludności polskiej, szczególnie na Śląsku pruskim. W tem współubieganiu się o palmę zwycięstwa regencja w Opolu wpadła w 1896 r. na myśl zakładania niemieckich bibljotek ludowych, jako najprostszego środka, prowadzącego do powyższego celu. I tak w 1897 r. powstała w Katowicach pierwsza taka bibljoteka germanizatorska; w 1898 r. założono 6 nowych bibljotek, przeważnie w obwodzie przemysłowym; do 1903 r. liczba ich podniosła się do 76, a w ostatnich dwóch latach wzrosła do 282. W każdej z takich bibljotek znajduje się po kilkaset, a w miejscowościach większych nawet po kilka tysięcy książek najróżnorodniejszej treści. W Katowicach naprzykład bibljoteka obejmuje 4 000, w Królewskiej Hucie 3.737, w Gliwicach 6.169, w Opolu 2.100 tomów.

Obok tych bibljotek stałych, w 1903 r. założono pierwsze bibljoteki wędrowne, które do marca r. b. wzrosły do 200, a jak z ostatniego sprawozdania rocznego wynika, w niedługim czasie będzie ich tyle, że każda wieś polska będzie zaopatrzona w niemiecką bibljotekę ludową. Rząd pruski i hakatyści po tych bibljotekach spodziewają się nadzwyczajnych plonów.

Początkowo wszystkie bibljoteki były od siebie niezależne. Wkrótce atoli spostrzeżono się, że powinna stanąć nad niemi jakaś wspólna władza, któraby niemi kierowała i wyciągała z poczynionych doświadczeń odpowiednie wnioski na przyszłość, i tak utworzono w 1903 r. „Związek bibljotek ludowych“ z siedzibą w Gliwicach; kierownictwo związku objął były nauczyciel Kaisig, władający także językiem polskim. — Wszystkie książki, znajdujące się w każdej bibljotece, podzielono na trzy gatunki, odpowiednio do uzdolnienia czytelników. Pierwszy gatunek jest przeznaczony dla początkujących czytelników pochodzenia polskiego, drugi dla takich, którzy umieją czytać i rozumieją dobrze treść przeczytanej książki, trzeci wreszcie dla czytelników wykształconych. Nas tu więc obchodzą tylko pierwsze dwie kategorje czytelników. Z jakiego punktu widzenia Niemcy patrzą na nie, o tem świadczą następujące opinje, które wyjmujemy z rocznego sprawozdania generalnego sekretarza.

„Czytelnicy początkujący, polskiego pochodzenia, znajdują się na najniższym poziomie. Potrzebę czytania trzeba w nich dopiero budzić, przyczem zewnętrzne środki, np. jaskrawe okładki i kolorowe obrazki, wielce są pomocne. Początkujący czytelnik czyta z lubością bajki, słusznie przeto tę kategorję czytelników uważać można, jako stojących na poziomie bajek. Spostrzedz to można przedewszystkiem u ludności wiejskiej. Im bliżej miast i okolic fabrycznych, tem mniej czytelników w tym guście. Druga kategorja czytelników, do czytania już zaprawionych, czyta ciekawe powieści z wojen, podróży i powieści o Indjanach. Kobiety wolą romanse i nowele. Czytelnicy ci są mieszani: Polacy i Niemcy“.

W ubiegłym roku obrachunkowym, to jest do 31 marca b. r. korzystało z tych bibljotek osób 85.885, książek zaś wypożyczono 731 877. Jak sprawozdawca dodaje, w stosunku do ludności jest to najwyższa liczba, jaką czytelnie ludowe osiągnęły w całych Niemczech. Niestety, przeważna część tych czytelników, to Polacy, którzy dla braku czytelń polskich, biorą każdą książkę, która im się nawinie, byleby tylko zaspokoić swój głód duchowy. A ile trucizny wsiąka z tą strawą niemiecką w polską duszę!?

Jakich plonów Niemcy się spodziewają po owych bibljotekach, o tem niechaj nam na zakończenie tego przykrego referatu opowie sam generalny sekretarz, który z głębokiem zrozumieniem sprawy tak mówi o instytucji, poruczonej swojej pieczy: „Szkoła dokonywa dzieła olbrzymiego, lecz cóż z niego pozostaje? Chodzi o to, aby kapitał, złożony przez szkołę, dalej się oprocentowywał. Między szkołą a życiem istnieje przepaść. Tylko bibljoteki ludowe zdołają ją wypełnić. Szkoła przymusem się rządzi; w życiu chodzi o to, aby ludzie z wolnej woli brali udział w niemieckiem życiu kulturalnem“.

Tu więc w bibljotekach ludowych lud polski na Śląsku pruskim ma największego wroga swojego. Aby klin klinem wybić, cała Polska winna przyczynić się do unicestwienia zamiarów niemieckich przez składanie pieniędzy na zakładanie polskich bibljotek i czytelni ludowych na Śląsku pruskim.

Naturalizm i aktorzy.

I.

Coraz częściej i głośniej rozbrzmiewają wśród stałych bywalców teatralnych skargi na teatr, aktorów i reżyserję z powodu rozwielmożniającej się coraz bardziej na scenie naszej, plagi niewyraźnego mówienia. Skargi to zupełnie słuszne i uzasadnione, faktem jest bowiem niezaprzeczonym, że sztuka mówienia, czysta, pełna, wyraźna dykcja sceniczna stała się w teatrze naszym niemal rzadkością, a nawet wręcz jest lekceważoną, jakby coś, bez czego można się z czystem sumieniem obejść. Przykro to powiedzieć, a jednak tak jest niestety. To, co było dawniej, nim jeszcze modernizm zawładnął teatrem, najpierwszym obowiązkiem aktora — mówić tak, aby ani jedno słowo nie uszło uwagi publiczności, bez względu na to, czy znajdującej się w pierwszym rzędzie foteli parterowych, czy na najwyższym szczycie galerji — stało się to dla dzisiejszej dziatwy Melpomeny rzeczą zupełnie podrzędną i obojętną. Co ich tam obchodzi, czy publiczność zrozumie zaledwie coś nie coś z tego, co mówią na scenie! Troszczyć się mogli o to aktorzy starej daty, bo wtedy grało się dla publiczności, dzisiaj zaś gra się dla prawdy i naturalności, które wymagają od aktora, aby grał i mówił tak, jak to się w identycznych warunkach dzieje w życiu codziennem, a więc tak, jakby się nie na scenie, nie wobec publiczności znajdował, ale w zamkniętym pokoju lub na ulicy, w obecności jednej lub kilku osób. Innemi słowy: aktor dzisiejszy tem więcej wart, im mniej w nim sztuki. Aktor dawny grał w myśl zasad danej „szkoły“, aktor dzisiejszy ma grać tylko wedle prawideł „natury“. Im bardziej do niej umie się zbliżyć, im lepiej i trafniej ją uchwyci, tem większa jego zasługa. Nic go przytem krępować nie powinno, najmniej zaś publiczność, która, zgodnie ze znaną definicją Ibsena, ma uważać scenę za pokój, z którego wyjęto jedną ścianę, aby mogła wglądnąć do jego wnętrza.

I oto mamy wyjaśnienie zagadki, dlaczego na scenie dzisiejszej większość, przeważna większość aktorów, nawet bardzo zdolnych, mówi tak źle i niewyraźnie, dlaczego sztuka poprawnego mówienia tak mało liczy wśród nich wyznawców i zwolenników. Zepsuł ich pod tym względem sam dramat współczesny, a właściwie ten w nim kierunek, który pod nazwą naturalizmu wszedł wraz z utworami Ibsena, Hauptmanna i innych na scenę dzisiejszą i pod wyłączne swoje zagarnął ją panowanie. To fakt bowiem, że odkąd stały się modą: „naturalna gra“, „naturalny djalog“ i „naturalne mówienie“ — z chwilą tą nietylko znikły z desek teatralnych utwory klasyczne, ale zaprzepaściła się także gdzieś bez śladu sztuka mówienia, kultura dykcji scenicznej. Niewątpliwie, naturalizm oddziałał pod wieloma względami zbawiennie na sztukę aktorską, gdy wyzwolił ją z więzów bezdusznego szablonu, w które spowiły ją na długie, długie lata sztuczne i nawskróś deklamacyjnością przesiąknięte tragedje Corneille'a, Racine'a i ich naśladowców, wygnał ze sceny raz na zawsze sztuczność, pozę i patos, a wprowadził na ich miejsce prostotę, prawdę i naturalność gry scenicznej, usunął szkodliwe dla całości wrażenie dramatycznego wirtouzowstwo aktorskie, popisywanie się dla popisu, a ugruntował natomiast panowanie ansamblu. Tak, to wszystko prawda, ale niemniej jest także prawdą, że z drugiej znowu strony wyrządził naturalizm sztuce aktorskiej wiele szkody.

Wypowiedziawszy wojnę na śmierć i życie wszystkiemu, co trąciło, wedle jego zapatrywań, manierą, tradycją, szkołą, stylem, — naturalizm popadł w hrańcowość i bezwzględność, bo zamiast tylko naprawić i zreformować to, co uważał za złe, niedostateczne, fałszywe, poprostu zanegował wszystko, co zastał na scenie, popełniając w ten sposób błąd wszystkich zresztą, zbyt ognistych nowatorów, którzy pragną, aby się świat od nich dopiero zaczynał. Odbiło się to, między innemi, a bezsprzecznie najwidoczniej i najdotkliwiej zarazem, na sztuce mówienia, już choćby dlatego tylko, że to właśnie „sztuka“, zatem rzecz, wyklęta przez kodeks naturalistyczny, który żąda wszędzie i we wszystkiem „natury“. Na dowód, jak naturalizm nisko ceni sztukę mówienia, proszę posłuchać, co mówi o niej jeden z najwybitniejszych jego pionierów na scenie, Antoine, głośny twórca i kierownik paryskiego „Théâtre libre“. Zdaniem jego, to, „co nazywamy sztuką mówienia, jest niczem innem, jak tylko gwałtowną tresurą głosu do wydawania dźwięku sztucznego, nie mającego z dźwiękiem naturalnym nic wspólnego. Wszyscy dobrze mówiący aktorzy mówią przez nos, aby być zrozumiałymi w wielkich naszych i mało akustycznyeh salach, głównie jednak dlatego, że głos taki sztuczny nie starzeje się tak szybko; wszyscy wibrują w jednym ciągu, wyją, ale nie mówią“... A „nasz“ Przybyszewski? Kto pragnie poznać poglądy jego na „dzisiejszą“ sztukę aktorską w porównaniu z „wczorajszą“, tem może dowiedzieć się o tem wielu arcyciekawych rzeczy z wydanej w tym roku jego broszury pt. „O dramacie i scenie“. Sztuka mówienia, to dla niego „ryki rozwydrzonych aktorów“, a więc precz z nią, wogóle zaś precz z wszelką tradycją, konwenansem, „szkołą“. Aktor ma nam dać „absolutną prawdę życiową“, a do tego nie potrzeba żadnych sztuczek specjalnych, zbędne są nawet „zewnętrzne warunki“, byleby tylko umiał zapomnieć o tem, że się znajduje na scenie i że „ktoś się na niego gapi“. I w tem właśnie — zdaniem autora „Złotego runa“ — wyższość aktora „dzisiejszego“ nad „wczorajszym“, bo tamtem był tylko „zręcznym żonglerem i takim panem, co to z pomocą trochę sprytu i kłamliwego patosu, umiał w jarmarcznych budach rozmaite sztuczki pokazywać“. No, no...

Ale dajmy spokój cytatom. Jeżeli dwa powyższe tutaj przytoczyłem, to tylko jako pewnego rodzaju *curiosum*. Skoro bowiem sami kierownicy scen, jak Antoine i autorowie dramatyczni, jak Przybyszewski, wygłaszają głośno takie opaczne i wręcz fałszywe teorje, to cóż dopiero mówić o aktorach. Alež to woda na młyn rozmaitych pseudotalencików, gdy nie żądają od nich ani studjów specjalnych, ani nawet warunków zewnętrznych, a już co do dykcji to tę zupełnie wystawiają za nawias, pozostawiając w tym kierunku aktorom jak najszerzej pomyślaną swobodę. Skutki takiego pojmowania istoty sztuki aktorskiej odbiły się w sposób aż nazbyt widoczny na najmłodszem pokoleniu aktorów, wśród których zatrważa poprostu kompletny brak jakichkolwiek zasad kierowniczych. Kwitnie wśród nich w najlepsze zupełna ignorancja elementarnych reguł tej sztuki, pod której sztandar się zapisali, nieznajomość wprost abecadła aktorskiego, pokrywana dziurawym płaszczem fałszywej teorji naturalistycznych. To naprawdę wyborną, tylko „sobą“. Kierunek, reprezentowany przez nich na scenie, określił trafnie znany estetyk i krytyk warszawski, Wł. Bogusławski, mówiąc o nim, że to „realizm tuzinkowy, gospodarski, niekłopotliwy, wygodny z tego względu, że nie zmusza do podniesienia dykcji ponad powszedni, często płaski kamerton konwersacyjny; że postawę, ruchy, gesty uwalnia od wszelkiego przymusu, praktykowanego w pierwszym lepszym przyzwoitym salonie; że pod pozorem otrząśnięcia się z jarzma szkolnej konwencjonalności daje na scenie więcej, aniżeli w życiu, swobody, bo pozwala grzeszyć przeciw dobremu smakowi, elegancji, a nawet dobremu wychowaniu“.

H. Cepnik.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 9 listopada.

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 10 przedpołudniem do 5 popołudniu

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna“. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (9): Teodora m. — Bogodara. — (27): Nestora M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godzinie 4 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 5 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, zimno; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, ciepłota łagodna, rankiem mgła.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w październiku zb. uzupełnił bibljoteki w 51 dawniej założonych czytelniach w gminach. Ogółem rozesłano 1805 książek, wartości 1560 koron.

Nowy komendant korpusu lwowskiego. Telegram doniósł nam wczoraj, iż dotychczasowy komendant korpusu lwowskiego generał broni Ferdynand Fiedler, przeniesiony został na komendanta korpusu w Wiedniu, a w miejsce jego komendantem korpusu we Lwowie zamianowany został fmp. Rudolf Brudermann. Nowo mianowany komendant korpusu lwowskiego urodził się w r. 1851 na Węgrzech, jako syn generał majora. Po ukończeniu Akademji tereziańskiej w r. 1869 wstąpił jako podporucznik do 11 pułku ułanów; później był nauczycielem w szkole kadetów, aż do mianowania go pułkownikiem. W r. 1897 był komendantem brygady w Tarnopolu, a w r. 1900 objął komendę dywizji konnicy w Krakowie. W r. 1901 mianowany został marszałkiem polnym porucznikiem. Od dwóch lat był przydzielony do generalnego inspektora konnicy arcyks. Ottona. W kołach wojskowych uchodzi za nadzwyczaj zdolnego generała.

Okradziona szynkownia. Do szynkowni Mendla Walkera przy ul. Czackiego l. 12, dostali się ubiegłej nocy za pomocą dobranego klucza lub wytrycha złodzieje i zabrali 50 puszek sardynek, paręset sztuk papierosów, wędliny, wódki i kilka sztuk garderoby, ogólnej wartości 69 koron. Najciekawsze, że w szynkowni spał na ławce kelner, tak jednak twardo, że nie słyszał gospodarowania złodziei, którzy ukradli mu nawet surdut i spodnie, które, idąc do snu, zdjął z siebie.

Defraudacja na poczcie. Józef S., pomocniczy urzędnik pocztowy, zgłosił się wczoraj w dyrekcji poczt i zeznał, iż przed kilku dniami sprzeniewierzył list pieniężny, zawierający 120 kor., a sprzeniewierzył go w zamiarze kupienia rewolweru i odebrania sobie życia. Rewolwer kupił, przed spełnieniem jednak rozpaczliwego zamiaru postanowił się jeszcze zabawić, „użyć życia“, jak się sam wyraził. Zabawa trwała przez parę dni, dopóki nie wyczerpały się zapasy gotówki, równocześnie jednak żal mu się zrobiło życia. Zaniechawszy więc zamiaru samobójstwa, zgłosił się do dyrekcji poczt i ze skruchą przyznał się do popełnionego czynu i prosił, aby go w służbie pozostawiono, a szkodę wynagrodzi. W dyrekcji nie wiedziano jeszcze o defraudacji, spisano jednak protokół i oddano go w ręce policji.

Czy nie popełnił większej jeszcze defraudacji, prócz tej, do której się przyznał, okaże dopiero śledztwo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Pierwszy wykład doc. pryw. uniw. dra B. Gubrynowicza [illegible] w Polsce“, [illegible] czwartek, tj. 16 bm.

Świętokradztwo. W Kołomyi w nocy z piątku na sobotę został okradziony kościół parafjalny i kapliczka obok cmentarza. Nieznani sprawcy wybili w murze kościelnym otwór, przez który dostali się do wnętrza, tam rozbili skarbonkę i z niej wyjęli gotówkę. To samo zrobili i w kapliczce cmentarnej.

Kronika krakowska. (Telefonem). Rozprawa przeciw listonoszowi, Piotrowi Polkowi, zakończyła się zasądzeniem obwinionego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Król portugalski w Berlinie. Krążą pogłoski, że król portugalski z końcem bieżącego roku będzie gościem cesarza Wilhelma w Berlinie. Ze względu na bliskie stosunki, łączące dwór potugalski z dworem angielskim, nie jest wykluczone, że król Karlos zechce odgrywać rolę pośrednika, w celu doprowadzenia do zbliżenia niemiecko-angielskiego.

Dramat małżeński. W tych dniach skazano w Londynie na śmierć 65-letnią kobietę, Marjon Seddon, za zamordowanie męża. Okoliczności jednak, towarzyszące temu dramatowi, były tak wzruszające, że sędzia i przysięgli postanowili prosić króla o ułaskawienie skazanej. Małżeństwo Seddonów posiadało maleńki sklepik przy jednej z ulic Londynu, ale interes szedł coraz gorzej z powodu podeszłego wieku i słabości małżeństwa, komorne zalegało, kredyt się wyczerpał i wreszcie przyszła chwila, że staruszkom nie przyszło nic innego, jak tylko prosić o przyjęcie do przytułku dla starców Myśli jednak o tej ostateczności znieść nie mogli, postanowili zatem życie zakończyć wspólnie. Po nocy bezsennie spędzonej, Seddonowa wstała, wzięła butelkę, w której znajdował się roztwór belladony i akonitu, wypiła część zawartości i podała 78 letniemu mężowi butelkę. Seddon wypił resztę. Małżonków przewieziono do szpitala. Tam Seddon zmarł, lecz żona jego ocalała po dłuższej chorobie i oddano ją pod sąd. A prawo angielskie ostre jest w takich razach, opiewa bowiem, że jeżeli dwie osoby postanowiło odebrać sobie życie wspólnie, to ta, która pozostanie przy życiu, winna jest zbrodni morderstwa i skazana ma być na śmierć. Wobec tego nie pozostało nic innego sądowi, jak tylko zastosować się do artykułu prawa. Nieulega wszelako wątpliwości, że król ułaskawi nieszczęśliwą kobietę.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bieowskiego l. 6.

* Na dochód założenia Towarzystwa polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki urządzają założyciele tegoż na dniu 12 b. m. w niedzielę w sali Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda“ przedstawienie amatorskie p. t.: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach, a 8 obrazach przez D. Ennery Cormou z francuskiego z łaskawym współudziem artystki dramat. p. Linkowskiej.

Bilety wcześniej do nabycia: w cukierni p. Szolca ulica 3 Maja l. 5 i w handlu win p. Ludwika Juljusza Stadtmüllera plac Marjacki.

* **Z Colosseum.** Obecny nowy program obfituje w nowości. Balet elektryczny, podczas którego scena przedstawiająca kuźnię z kowalami w okamgnieniu zamienia się w wspaniały ogród elektryczny z prześliczną wystawą i malowniczymi efektami świetlnymi i baletnice wzniecają długo niemilknące oklaski Muzykalny kwartet groteskowo muzykalny wywołuje burzę śmiechu; amerykańska murzynka Jackson jest niezrównaną jako parodystka tyrolki i tańcem na piasku, żonglerka Bartling rzucająca 7 balonami i różnokolorowemi elektrycznemi pochodniami; znakomici gimnastycy na potrójnym reku z podwójnemi saltomortale; trójka Miltou i cały szereg nowych dla Lwowa numerów stanowią całość zajmującą i godną widzenia.

Na pierwszy plan wybija się wodewil „W buduarze mężateczki“, w którym dowcipna akcja, jakoteż znakomita gra p Marjewskiej i p. Morozowicza wywołują salwy śmiechu i oklasków. — Nowy program odniósł sukces na całej linji, — powodzenie zapewnione.

* **Z filharmonji lwowskiej.** Program koncertu Guilherminy Suggi i Fryderyka Lamond, który się odbędzie w sobotę dnia 11 b. m. jest następujący: 1. Beethoven, Sonata apassionata, op. 57 (Lamond). 2. Popper, koncert E-moll, op. 24 (Suggia). 3. Chopin, Impromptu 4. Chopin, Barceuse. 5. Schubert Taussig, Marche militaire, (Lamond). 6. C. Cui. Cantabile. 7. Klengel, Scherzo (Suggia) 8. Liszt, Etude. 9. Schubert-Liszt, Soiree de Vienne, nr. 6. 10. Liszt, Tarantelle de Naples, (Lamond).

* **Z Kółka przyrodników.** Dnia 2 listopada odbyło się w Czytelni akademickiej walne zgromadzenie akad. „Kółka przyrodników“. Według sprawozdania liczyło Kółko członków 48, posiada dwie sekcje: chemiczną i antropologiczną oraz własne muzeum. Członkowie Kółka wygłosili w roku ubiegłym 22 odczytów. Sprawozdanie przewodniczącego p. Gustawa Kreinera przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości, udzielając ustępującemu zarządowi absolutorjum wraz z uznaniem za starania położone około rozwoju Kółka. Na bieżący rok wybrano przewodniczącym p. Florjana Wilińskiego, zastępcą przewodn. p. Jana Grochmalickiego, sekretarzem p. Zygm. Barącza, zast. sekretarza pannę d'Abancourt, kusztoszem muzeum p. Szeligowskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożyli w dalszym ciągu: pp. Z. L. z Remenowa 1 kor., Jadwiga Christin z Olsza 5 kor.

Dla nieuleczalnie chorej, złożyli pp. A B. 2 kor., Jezierski 10 kor., B. P. z Brodów 10 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz pierwszy (wznowienie) „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Pierwszy gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Marji Mokrzyckiej-Pilarz, Henryka Drzewieckiego i Józefa Szymańskiego.

Jutro w piątek, „Opowieści Hoffmana“.

W sobotę, o godzinie 7½ wieczorem, uroczyste przedstawienie z okazji 250 rocznicy obrony Lwowa 1655 r. Program dzienny, ogłoszonym będzie afiszami. 1. „Powitanie Lwowa“, polonez, odegra orkiestra teatralna; 2. „Prolog okolicznościowy“, napisał Stanisław Rossowski; 3. „Obraz z żywych osób“, układu Stanisława Jasieńskiego; 4. „Straszny dwór“ (akt III) z kurantem; 5. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał Stanisław Wyspiański.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Zemsta“, komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca. — Wieczorem o godzinie 7½ (na ogólne żądanie) „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Drugi i przedostatni gościnny występ Marji Boyer, primadonny opery paryskiej.

Koncert prof. Melcera. Z Wiednia donoszą nam: Onegdaj w sali Bösendorfera odbył się tu koncert prof. Henryka Melcera. Sala była przepełnioną tak szczelnie, jak mało na którym z koncertów. Artysta przeszedł sam siebie. Oklaski nie chciały umilknąć, a w końcu wręczono mu wspaniałe wieńce. Cała krytyka muzyczna wiedeńska, była na tym koncercie reprezentowaną. Prof. Melcer bawi wprawdzie niedługo jeszcze w Wiedniu, a zajął już jedno z pierwszorzędnych miejsc wśród najwybitniejszych artystów.

SEJM.
Kronika sejmowa.

Komisja administracyjna obradowała nad sprawozdaniem p. Marsa o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu noweli do ustawy z r. 1891, urządzającej stosunki w uzdrojowiskach i zdrojowiskach. Rozprawy przerwano po uchwaleniu kilku paragrafów.

Komisja budżetowa na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przyjęła resztę wydatków na r. 1906 na prywatne zakłady naukowe i wychowawcze, na stowarzyszenia ku krzewieniu nauki i oświaty, na rozmaite wydatki na oświatę — na podstawie referatu p. Głąbińskiego. Komisja zwiększa wydatki na ten cel łącznie o 33.500 k. w porównaniu z wnioskami Wydz. kraj. Następnie zgodnie z referatem p. Loewensteina uchwaliła wydatki na kraj. szpital powsz. we Lwowie.

Na dziś zwołano następujące komisje: Administracyjną (4), kolejową (9), agrarną (9½) i klub rolniczy (9).

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje uzasadnienie czterech wniosków samoistnych, a mianowicie:

P. Szweda o wstawienie do budżetu kraj. na rok 1906 kwoty 30.000 k. na budowę szkół w pow. Żywieckim.

P. Ostapczuka o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w pow. Zbaraskim dodatku z powodu drożyzny.

P. Tyszkiewicza w sprawie budowy kolei lokalnej z Rzeszowa na Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzegu.

P. Starucha w przedmiocie zmiany ustawy o paszportach bydlęcych — następnie

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o meljoracjach — (p. Zdzisław Tarnowski).

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie przeznaczenia w budżecie krajowym pewnej kwoty na zaliczki dla nauczycieli ludowych — (p. Rotter) — następnie pięć drobniejszych sprawozdań komisji a dalej:

Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat szynkarskich i podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa — (p. Abrahamowicz).

W końcu sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV w zakresie dróg — (p. Stan. Jędrzejowicz).

W obu ostatnich sprawach zgłoszono też wnioski mniejszości komisji.

Hojna ofiara.

Na rzecz powstać mającego na Wawelu Muzeum Narodowego, pani Helena z Dąbczańskich Budzynowska darowała, jak donosi *Gazeta lwowska*, swój bogaty zbiór: książek, obrazów, miniatur, starych materyj, haftów i td., który od lat trzydziestu gromadziła z niesłabnącą energią, zamiłowaniem i znawstwem. Zbiór ten znajduje się w mieszkaniu p. Budzynowskiej przy ul. Cytadelnej zajmuje dwa piętra a ci którzy mieli sposobność go widzieć, oceniają jego wartość na kilkaset tysięcy koron. Pani Budzynowska stawia jeden tylko warunek, a mianowicie, aby zbiór ten zwał się zbiorem Dąbczańskich; chce w ten sposób nazwisko to przekazać pamięci potomnych

Dar ten obejmuje bibljotekę polską łacińską i francuską, z zakresu literatury, historji i sztuki, w ilości przeszło 12.000 tomów, wśród których błąka się niejeden biały kruk. Wszystko to ślicznie oprawne, skatalogowane i zinwentaryzowane najstaranniej, zamknięte w szafach zdobnych oryginalnemi malowidłami olejnemi.

Zbiór sztychów, również zinwentaryzowany i skatalagowany obejmuje do 10.000 sztuk, podzielonych na działy: religijny, historyczny, portretów, pejzaży, architektury, sceny rodzajowe i t. d.

Galerja portretów, obrazów i miniatur starych mistrzów i niemal wszystkich polskich malarzy, dobiega kilkuset numerów, wśród których figurują oryginały Grottgera, portrety matki Juljusza Słowackiego, ks. Metternichowej (prześliczny) i inne. Nieocenionej wartości dla przyszłych badaczy są albumy oryginalnych rysunków starych włoskich mistrzów i polskich artystów.

W starożytnych skrzyniach włoskich i gdańskich znajdujemy kilkaset przepysznych materyj (od XV wieku poczynając), makat, szali perskich i tureckich [illegible] i t. p.

W szafach i szafkach empirowych, szyldkretowych, inkrustowanych, japońskich, pełnych szuflad, szufladek i skrytek, ukrywają się drobiazgi z kości słoniowej i masy perłowej, piękny zbiór starej porcelany, bronzów (miniatura Poniatowskiego w brylantach, przepyszna kasetka i tp.), a dwadzieścia kilka zegarów wybija na rozmaite tony kwadranse i godziny, wygrywa kuranty.

Wszystko to znajdzie na Wawelu najodpowiedniejszy dla siebie przytułek. Dar iście królewski powędruje do komnat królewskich, gdzie miljonami szeptów przemawiać będzie do serc i umysłów przyszłych pokoleń, głosząc im kulturę minionych wieków, zachęcając do naśladownictwa tak pięknego przykładu ofiarności obywatelskiej.

Strejk kolejowy w Austrji.

(Telegram Dziennika Pol.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie tutejszej służby kolei państwowych. Po dłuższej dyskusji uchwalono przyłączyć się do biernego oporu. Dziś o godz. 7 rano ma się ten opór bierny rozpocząć.

Salzburg. (Tel. wł.) Przybył tu dyrektor kolei państwowych z Insbruku i konferował z tutejszymi kolejarzami. Konferencja atoli spełzła bez skutku. Wszystkie pociągi się spaźniają, a zaczynają się spaźniać także pociągi osobowe.

Leoben. (Tel. wł.) Cała stacja zatarasowana pociągami towarowymi, wskutek czego nie mogą krążyć normalnie pociągi osobowe i spaźniają się o 2 i 3 godziny.

Praga. (Tel. wł.) Obstrukcja na stacji Djeczyn spowodowała niektórych urzędników do energicznego wystąpienia przeciwko służbie kolejowej. Wskutek tego służba kolejowa wniosła przeciw tym urzędnikom doniesienie karne, iż zmuszają ich do łamania przepisów instrukcji.

Praga. (Tel. wł.) Stowarzyszenie przemysłowców austrjackich wysłało do prezydjum giełdy towarowej w Padze telegram, w którym protestuje przeciw temu, że Związek handlarzy węglem, oraz Związek handlarzy zbożem wezwały ministerstwo kolejowe do ustępstw wobec strejkujących kolejarzy. Związek pracodawców austrjackich oświadcza, że nikt nie ma prawa do wystosowywania takiego wezwania.

Wiedeń. Funkcjonarjusze wszystkich schodzących się we Wiedniu linij kolei państwowej na odbytem wczoraj wieczór tłumnem zgromadzeniu uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której zapowiedzieli na dzisiaj, godzinę 7 rano rozpoczęcie na wszystkich dworcach kolei państwowych we Wiedniu i okolicy „ścisłego wykonywania instrukyj", dopóty, dopóki nie uzyskają podwyższenia we wszystkich kategorjach płacy o 20 procent. W rezolucji wyrażono z naciskiem polityczne żądania, mianowicie żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonanawczy organizacji kolejarzy podaje swe warunki, pod jakimi zgodziłby się zaniechać biernego oporu. Głównymi warunkami są: 1. 20 procentowy dodatek drożyźniany tak do pensji, jak i kwaterowego dla całego personalu kolejowego; 2. utworzenie komisji, do której oprócz reprezentantów ministerstwa kolejowego mieliby wejść reprezentanci służby wszelkiej kategorji oraz organizacji kolejowej. Komisja ta miałaby za zadanie opracować ustawę o uregulowaniu stosunków służby kolejowej i przedłożyć ją parlamentowi do uchwały; 3. ogólne zapewnienie bezkarności dla służby, praktykującej opór bierny.

Praga. (Tel. wł.). Prezydjum Związku przemysłów austrjackich uchwaliło ustanowić komitet, któryby funkcjonował bez przerwy, a miał się zastanowić nad skutkami oporu biernego ne kolejach dla życia ekonomicznego w Austrji.

Związek ten po wszystkich stacjach porozlepiał plakaty, w których wzywa kupców, aby przez cały czas trwania oporu biernego na kolejach nie reklamowali towarów i mieli wyrozumienie dla dyrekcyj kolejowych.

Z chaosu pod berłem cara.

W polityce wewnętrznej państwa rosyjskiego panuje chaos niebywały. W Petersburgu trwa ciągle walka między Wittem a Trepowem, popieranym przez kamarylę dworską, która chce wmówić w cara, iż jedyną przyczyną rozbujania się rewolucji w granicach imperjum carskiego jest uległość Wittego i cara wobec ruchów rewolucyjnych. Ciągle więc panuje obawa, iż reakcja może jeszcze raz Rosją zawładnąć, chociaż nie na długo i wywołać znów straszne zaburzenia. Rozporządzenia Wittego, który nie posiada w swych rękach władzy wykonawczej, anulują rozporządzenia Trepowa, który znów tę władzę posiada. Ztąd też coraz natarczywiej podnosi się żądanie o usunięcie Trepowa, a nawet ci ministrowie, których Witte powołał z dawnego gabinetu, przyrzekli swe wstąpienie tylko pod tym warunkiem, iż Trepow będzie usunięty.

Za przykładem Petersburga panuje chaos i po gubernjach. W wielu z nich nie ogłoszono nawet jeszcze dotychczas manifestu carskiego o konstytucji, w innych zaś rozporządzenia gubernatorów zupełnie sprzeczne są z postanowieniami ukazu carskiego. Ukaz carski o konstytucji poręcza wolność zgromadzeń, tymczasem gubernatorowie zgromadzeń tych zakazują. Do gubernatorów tych należy także generał-gubernator warszawski Skałon. Zakazał on jak najsurowiej wszelkich zgromadzeń, pochodów, procesyj w całem Królestwie. Zakaz ten wywołał wprost przeciwny skutek, niż Skałon zamierzał osięgnąć, gdyż strejk, który w Królestwie już ustawał, wybuchł na nowo jeszcze z większą siłą.

Pogromy żydów są dziełem agentów rządowych. Sam rząd petersburski przyznał się do tego w wydanym przez siebie komunikacie, który przytoczyliśmy wczoraj po południu.

Panuje więc w całem państwie chaos straszny, który tylko powiększa zamieszanie i wznieca coraz większy niepokój.

W jednej Finlandji, która uradowaną jest z cofnięcia ukazów carskich, odbierających jej dawne przywileje i wydających ją na łup rusyfikacji i czynowników rosyjskich, panuje na razie spokój.

W Królestwie.

Kraków. (Tel. pr.). *Czas* donosi z Warszawy, że dzienniki wychodzą zwolnione z cenzury prewencyjnej. Ostatnie dwa dni minęły spokojne.

Uliczne zebrania są zakazane, natomiast w mieszkaniach zamkniętych odbywają się wiece. Strejk trwa w dalszym ciągu.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy telegrafują tu, iż generał-gubernator Skalon nagle zabronił wszelkich zgromadzeń. Wskutek tego strejk, który już przygasał, wybuchł na nowo z tem większą siłą. Przywódcy stronnictw zwrócili się telegraficznie do Wittego z protestem przeciw temu zakazowi.

W caracie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą tu z Petersburga, iż Maksym Gorkij powrócił tam i zamierza z dniem 1 stycznia 1906 rozpocząć wydawnictwo wielkiego dziennika demokratycznego.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local-Anzeigera* donoszą z Kijowa: Wśród wojska rozszerzono pogłoskę, że żydzi zamierzają strzelać do żołnierzy. Oficerowie opowiadają, iż co chwila przybiegają do nich ludzie, z doniesieniem i ostrzeżeniem, że tysiące żydów zbierają się w gromady i zamierzają strzelać na wojsko. Wskutek tego, jeśli gdzie padnie strzał, to żołnierze, zamiast strzelać do band motłochu, włóczącego się po ulicy, strzelają do okien kamienic. Przeszło 600 osób aresztowano.

W dumie (radzie) miejskiej, po bardzo burzliwej dyskusji. uchwalono podziękowanie dla wojska. Uchwała zapadła 31 głosami przeciw 20. Mniejszość, na czele której stoi profesor ks. Trubeckij, postanowiła wnieść protest przeciw tej uchwale.

Moskwa. (Tel. wł.). Deputacja dumy miejskiej, złożona z 3 osób, była w poniedziałek na audjencji u Wittego i Trepowa. Witte wyraził zdanie, iż celem przywrócenia porządku w mieście rząd będzie musiał użyć jak najsurowszych środków. Ponieważ atoli nie zna on (Witte) ani stosunków, panujących w Moskwie, ani też nie ma w ręku władzy wykonawczej, przeto musi odesłać deputację do Trepowa.

Trepow, do którego deputacja następnie się udała, przyrzekł energiczną pomoc władz w utrzymaniu porządku w mieście, ale sprzeciwił się organizacji milicji, którą duma chciała utworzyć celem utrzymania porządku w mieście.

Paryż. (Tel. wł.). *Temps* donosi, iż panujący dziś spokój w Moskwie i Petersburgu jest tylko chwilowy. Sytuacja ciągle bardzo naprężona. Reakcyjne stronnictwa, przy pomocy kamaryli dworskiej, pracują nad upadkiem Wittego i obawiać się należy dalszych rozruchów.

Berlin. (Tel. wł.). *Russ. Corr.* donosi z Petersburga: Projekt ustawy wyborczej, który na polecenie Wittego, wypracował był prof. Geramajew, był już prawie gotowy i miał być ogłoszony. Kiedy Witte powołał do swego gabinetu Szipowa i Diuczkowa, oba przyjęli to powołanie, ale pod warunkiem, aby zaprowadzone zostało głosowanie powszechne, ale nie bezpośrednie. Witte przyjął ten warunek. Również obaj ci ministrowie postawili za warunek, pod jakim objęliby powierzone im teki, usunięcie Trepowa i Durnowa. To też usunięcie Trepowa zdaje się być już rzeczą postanowioną.

Ta sama *Korespondencja* donosi, że w Bałcie wybuchły gwałtowne rozruchy. Spalono tam 60 domów. W Mikołajowie pogrom żydów trwa dalej. W całej południowej Rosj panuje ogromna panika.

Petesburg. (Tel. wł.). W kraju Zakaukazkim położenie jest zupełnie beznadziejne. Wszystkie koleje są w rękach powstańców. Wojsko ściągają ze wszystkich stron; maszeruje ono pieszo. O naprawie kolei nie ma mowy, bo szyny pozrywane, a mosty wysadzone.

Linje telegraficzne również zepsute, tak, że Georgija i Dagestan zupełnie odcięte. Całe masy ludności stanęły do walki przeciw Rosji. Ministerstwo wojny nie może sobie z tym stanem poradzić.

Petersburg. Z Kijowa donoszą, że pociąg, który miał tu wczoraj przybyć z Odessy, został na stacji Rozdzielna zatrzymany przez tłum. Podróżni po większej części zostali zabici i ranni. Wskutek tego wypadku administracja kolejowa nie wydaje kart żydom w tym kierunku, gdyż nie może zapewnić im bezpieczeństwa życia.

Witte o położeniu.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tagebl.* donosi z Petersburga o bardzo zajmującej rozmowie Wittego z reprezentantami ziemstw i miast. Hr. Witte oświadczył, że rząd niema władzy dostatecznej dla uspokojenia ludności, bo nie posiada zaufania w szerokich kołach i nigdzie znaleźć nie może punktu oparcia. Cokolwiek rząd uczyni, chociażby nie wiedzieć jak szczerze pragnął doprowadzić do celu, opinja publiczna mu przeszkadza. Nie wierzą rządowi w takich okolicznościach. Przy tak smutnem położeniu rzeczy, jedynym punktem oparcia mogłaby być Duma państwowa. Ale negatywne stanowisko wszystkich kół wobec tej Dumy znowu źle wróży o przyszłości. Zdecydowałem się w przyszłości — mówił Witte — opierać się o ziemstwa i o reprezentantów miast.

Urzeczywistnienie powszechnego prawa głosowania napotyka na wielkie trudności i ostrą opozycję, bo na tej drodze *implicite* i kwestja żydowska byłaby rozwiązaną. Oskarżają mnie i tak już, że jestem przez żydów przekupiony i czynią mi z tego powodu wielkie trudności. Wszystkie reformy utykają bo opozycja jest silna i liczna. Oczekuję od moskiewskiego ziemstwa i kongresu miast stanowczego wypowiedzenia opinji.

Delegaci oświadczyli na to, że obawiają się utracić zaufanie ludności, jeżeliby jawnie rząd popierali. Aby im umożliwić stanowisko, powinien rząd odstąpić od zwołania dumy państwowej: Przedtem należy bowiem powołać konstytuantę i to na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Na to odpowiedział Witte:

„W zasadzie jestem z panami w zgodzie, ale żaden rząd nie może uczynić takiego kroku. Do tego upoważnioną byłaby tylko duma. Daję panu słowo, że jeżeli jeden tylko poseł w dumie zażąda powołania konstytuanty, ja z pewnością będę go popierał.

Pogłoska o otruciu Wittego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pogłoska o otruciu Wittego, którą zamieścił w swych łamach *Extrablatt* i kilka innych dzienników, nadeszła z Berlina i jest manewrem giełdowym. Ze strony autentycznej donoszą, że nie ma w niej ani słowa prawdy.

Spokój powraca.

Petersburg. (Peterb. Ag.). W następujących miastach zapanowały napowrót zupełnie normalne stosunki: Symferopol, Jakaterynbrg, Wozneseńsk, Dorpat, Ryga, Odesa, Irkuck, Włodzimierz, Pensa, Jekaterynosław, Iwanowo. Robotnicy w Rewlu uchwalili powrócić do pracy.

Dymisja W. ks. Włodzimierza.

Petersburg. Car przyjął dymisję W. ks. Włodzimierza, jako dowódzcy wojsk gwardyjskich i petersburskiego okręgu wojskowego, oraz dymisję ministra komunikacji Chilkowa, którego zarazem mianował członkiem rady państwa.

Petersburg. (Pet. ag.) Wydano oficjalny komunikat, potępiający dążność dzienników do podkopania powagi wojska z okazji niepokojów, oraz podnoszący, że w ogólności ocena działalności wojska przez władze wojskowe i przez władze cywilne niczem się nie różni; także większość społeczeństwa uznaje zasługi wojska około zaprowadzenia i utrzymania spokoju.

Rozruchy w Rydze.

Petesburrg. (Tel. wł.) Z Rygi telegrafują, że na przedmieściu moskiewskiem przyszło do krwawego starcia między narodowcami i żandarmerją. 12 osób zabitych.

Zajścia w Kijowie.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Kijowa, że we wtorek zeszłego tygodnia po ogłoszeniu konstytucji upojenie zapanowało nad tłumem. Socjaliści w lot urządzili kontrdemonstrację, a około godziny 1 w południe gmach „Dumy" na Kreszczatyku otaczało już 50 000 ludzi. Przywódcy wdarli się do środka i z balkonu I piętra wygłaszali rewolucyjne mowy. Dwa portrety cara, zawieszone w sali obrad, zerwano i poszarpano w kawałki wśród entuzjazmu tłumów. W chwilę nadciągnęło wojsko, piechota dała ognia, a kozacy najeżdżali końmi, siekli i kłuli. Ilu jest rannych, ilu zabitych, nie wiadomo. Zginął na miejscu prof. Tomaszewski i student Wojciechowski. We czwartek już od wczesnego rana kuligany, bosiaki i inna hołota poczęła się włóczyć gromadami po ulicach, obnosząc portrety cara i rabując sklepy i mieszkania żydowskie, tak, że w całym Kijowie nie ocalał ani jeden sklep żydowski. Wojsko, które stało opodal, zbliżało się na miejsce dopiero po odejściu rabusiów i stawiało straże na gruzach. Prócz sklepów zniszczono mieszkania znanych miljonerów żydowskich w Kijowie, jak Halpern, Zajczew, Brodzki, Margoli i wielu innych. Żydzi bronili się strzałami tak, że wywiązywały się formalne bitwy. Po obu stronach są zabici i ranni. Po stronie żydowskiej jednak więcej. Na balkonach nie można się pokazywać z obawy przed kulą żołnierza, kuligana, lub rewolucjonisty. Wspaniały pałac Brodzkiego zniszczony do szczętu, a całą rodzinę aresztowano za urządzenie samoobrony przy pomocy pewnego rodzaju gwardji domowej. Syna tego bankiera tłum zamordował na miejscu w straszny sposób. Na miejscu, gdzie był sklep Marczaka na Kreszczatyku, pustka. Tak samo ze sklepem Kohna przy Mikołajewskiej, który wygląda jak po pogorzeli. Jednem słowem czarna sotnia panuje nad miastem, wzbudzając trwogę w spokojnych obywatelach i rewolucjonistach.

Bunt marynarski.

Odessa. (Tel. wł). Z Sebastopola donoszą, iż załoga marynarska złożyła broń i opuściła koszary i okręty.

Moskwa. Rada miejska odrzuciła propozycję utworzenia miejskiej gwardji obywatelskiej.

* * *

Dyrekcja kolei państw. donosi: Według doniesienia stacji granicznej, w Radziwiłowie podjęto ruch ogólny na wszystkich kolejach rosyjskich przez Radziwiłów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Demonstracje socjalistyczne.

Kraków. (Tel pryw.) *Naprzód* zapowiada na niedzielę 12 bm. spacer demonstracyjny w Rynku i dokoła Sukiennic od godziny 11—12 w sprawie powszechnego głosowania.

Demonstracje na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Jak donoszą dzienniki, zwróciło się zjednoczenie wszechniemieckich posłów do ministra oświaty w drodze telegraficznej z protestem przeciw ukaraniu niemieckich studentów, którzy spełnili tylko swój obowiązek strzeżenia niemieckiego charakteru wiedeńskiej wszechnicy; protest kończy się żądaniem natychmiastowego zniesienia uchwały senatu wiedeńskiego uniwersytetu.

Rządowa reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł) *Conservative Corr.* donosi, że prezydent gabinetu br. Gautsch rozpoczął już rokowania z przywódcami stronnictw parlamentarnych w sprawie reformy wyborczej. Wczoraj konferował z posłami: Baernreitherem, Luegerem, Pacakiem i Kramarzem. Konferencje te będą trwały dalej. Sądzą tu, iż br. Gautsch ma już wypracowany swój projekt reformy wyborczej, nie wiadomo atoli, jak daleko on sięga. *Cons. Corr.* sądzi, że opiera się on o projekt węgierski ministra Kristoffiego. Ta sama *Korespondencja* atoli powątpiewa, czy w parlamencie da się znaleźć większość dla reformy wyborczej. W każdym razie nie będzie to rzeczą łatwą.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Slav. Corr.* donosi, że sesja sejmów krajowych będzie trwała do 23 bm.

Ta sama *Korespondencja* donosi, że do sejmu morawskiego wpłynęło przeszło 200.000 petycyj o powszechne prawo głosowania.

Sejm przedarulański.

Bregencja. Sejm obradował wczoraj nad sejmową reformą wyborczą na zasadach systemu proporcjonalnego powszechne równego i bezpośredniego głosowania, na podstawie osiedlenia gminy i kraju, z obowiązkiem wyboru. Wnioski referenta domagające się reformy przyjęto jednogłośnie, przyczem marszałek zrobił użytek ze swego prawa głosowania.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Sejm w dalszym ciągu prowadził dyskusję nad reformą wyborczą, przyczem namiestnik baron Schwarzenau wyraził sympatję dla rozszerzenia prawa wyborczego. Oświadczył się jednak przeciw wyłączeniu wyborców innych kurji z kurji powszechnej i przeciw podziałowi tej kurji na wiejską i miejską. W końcu namiestnik nazwał reformę wyborczą nietylko konieczną, ale też i naglącą i ostrzegał przed jej odwlekaniem.

Sejm karyntyjski.

Celowiec. Sejm uchwalił rezolucję do rządu przeciw agitacji za otwarciem granicy na rosyjskie bydło.

Brutalność socjalistów węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dworcu tutejszym zebrała się grupa socjalistów węgierskich, aby urządzić demonstrację studentom, powracającym z wycieczki do Lwowa. Studenci atoli pociągiem tym nie przybyli, przyjechał w nim tylko hr. Apponji z posłem Henthalerem. Socjaliści rzucili się na nich, obsypali ich obelgami i wyzwiskami, Henthalerowi połamali kapelusz i już chcieli rzucić się na Apponyiego, ale publiczność wzięła go w obronę i socjalistów rozpędziła.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odrzucono 415 przeciw 117 wniosek socjalitycznego deputowanego Fouriera, w sprawie ubezpieczeń robotników na starość, ażeby koszta tego ubezpieczenia wstawiono do budżetu. Sprawozdawca oświadczył, że przedsiębiorcy i robotnicy powinni się przyczynić do kosztów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Słoweńscy studenci tutejszego uniwersytetu, wystosowali z wielką godnością zredagowane pismo do rektoratu. W piśmie tem skarżą się na terroryzm studentów niemiecko-narodowych, którzy chcą wszystkich studentów nieniemieckich z uniwersytetu wiedeńskiego wypędzić, proszą, aby w interesie wszystkich studentów, uniwersytet jak najprędzej napowrót otwarto.

Praga. (Tel. wł.). Pogrzeb zabitego przez policję, 16 letniego ucznia szklarskiego, Policara, dał powód do wielkiej demonstracji. W pogrzebie wzięło udział przeszło 50.000 ludzi, między nimi wielu posłów. Nad grobem przemawiało kilku posłów i złożono na nim wiele wieńców. Porządek podczas całego pogrzebu był wzorowy.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Watykan gotów się zgodzić na ustawę o rozdziale Kościoła z państwem, ponieważ papieżowi pozostawiono zupełną i niekrępowaną swobodę w mianowaniu biskupów.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. (Tel). Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych, Maksymiljana Szyszkowskiego, lustratorem.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 listopada.

(fr) Rozruchy uliczne, urządzone przez socjalistów w sprawie powszechnego głosowania w rozmaitych miastach oddziaływają ujemnie ne tendencję giełdy. Z drugiej strony wszakże nie brak także motywów dodatnich. Należy do nich przedewszystkiem wiadomość, że układ w sprawie przemiany należących do arcyksięcia Fryderyka kopalń i hut na Śląsku w Towarzystwo akcyjne został już podpisany. Na szczęście jednak przedsiębiorstw tych nie nabywają kapitaliści pruscy, na co się zanosiło, lecz konsorcjum złożone z samych kapitalistów austrjackich. Arcyksiążę Fryderyk zatrzyma znaczną część akcji nowego Towarzystwa.

Serbja zawarła nareszcie układ o nową pożyczkę, tym razem jednak już bez upokorzającego warunku, że za pożyczone pieniądze musi poczynić obstalunki armat i materjałów kolejowych tylko w tych fabrykach, które jej banki wskażą. Pod tym względem ma rząd serbski obecnie wolne ręce, a układ zawarł z grupą wiedeńskiego Unionbanku jednego banku londyńskiego i jednego amsterdańskiego. Pożyczka będzie $4^1/_2$ procentowa i wyniesie 70 miljonów franków.

— **Wiedeń** 8 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 571·—, Akcje węg. Zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 317·25, Akcje Unionbanku 571·—, Akcje Laenderbanku 442·—, Akcje Bankvereinu 565·—, Akcje Bodencredit 1074·50, Akcje galic. Banku hipotecznego 560·—, Akcje kolei państw. 666·50, Akcje kolei połud. 117·50, Kolei Elbetha 447·—, Akcje kolei Północnej 5680, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 527·50, Akcje Rima Muranji 531·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2600, Akcje fabryki broni 579·25, Akcje tureckie tytoniowe 366·—, Akcje galic. karpac. towarz. naftowego 841·—, Oblig. węg. indemn. 95·70, Renta majowa 100·15, Austr. renta koron. 100·10, Węgierska renta kor. 95·70, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·95, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 98·40, Losy tureckie 146·—, Marki 117·66, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 8 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 299·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 265·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. kr. 151·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 531·—.

— **Berlin** 8 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·60, Staatsbahny 142·60, Diskont Comandit 189·75, Berlińskie Towarz. handl. 174·50, Laura 257·25, Bochum 245·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 131·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·60, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·—, Kolej Henry 125·40, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Profered 176·10, Akcje żeglugi hamburckiej 168·70, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·—.

— **Berlin** 8 listopada. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Paryż** 8 listopada. 4 procentowa renta 99·85, mąka 30·85.

— **Frankfurt** 8 listopada. Austrjackie kredyty 210·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·60, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. H. Christiani z Wolicy. W. Morawski z Odrzechowa. K. Łukasiewicz z Podłuża. B. Kopczyński ze Zbaraża. P. Hoffman ze Styja. J. Teodorowicz z Nowosielicy. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Ch. Winkler z Wiednia. A. Palfy z Wiednia. P. Strelow z Gracu. J. Haas z Fiumy. P. Łępkowski z Zagórza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Jan Bodnar
ogrodnik i właściciel realności
po krótkiej a ciężkiej słabości zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go listopada b. r., w 78 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 9-go listopada 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. św. Piotra l. 31 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 8 listopada 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

73)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Nie mogę sobie wytłómaczyć odmowy pani. Współczucie nasze dla jej żałoby pragnęło się wyrazić w sposób zupełnie naturalny. Wszystkie te panie, mianowicie panna de Songeon, margrabina de Lavernay, baronowa d'Ambelard podzielają nasze zdanie. Jestem tu ich przedstawicielką. Nakoniec, arcybiskup zapewnił nam pobożny swój udział.

Cytując tyle dostojnych osób, spodziewała się zaimponować ubogiej kobiecie. Nie wiedziała, nie była w stanie pojąć, do jakiego stopnia obojętności, dla rzeczy i ludzi z wielkiego świata, życie doprowadziło panią Guibert.

Pola, widząc zakłopotanie matki, wystąpiła zaczepnie, ażeby raz temu koniec położyć:

— Nabożeństwo w Cognin było ogłoszone w Chambery. Byli na niem wszyscy nasi życzliwi. Nawet z bardzo daleka tacy, których wcale nie znalwśmy. Lecz mówiono mi, że ławka pani stała pustkami, czemu nie chciałam wierzyć.

Po tym docinku dodała:

— Jeżeli brat mój starszy, który jest głową rodziny, uzna za niezbędne, ażeby w inny sposób uczcić pamięć zmarłego, zawiadomi nas o tem, wtedy zastosujemy się do jego woli. Jedynie matka moja i on mają po temu prawo.

Czując daremnemi swoje zabiegi, pani Dulaurens podniosła się z krzesła:

— Mocno żałuję, iż nie możemy przyjść do porozumienia. Wcale się nie spodziewałam takiego przyjęcia. Lecz widzę, iż córka pani ma ogromny wpływ na matkę.

— Zgadzamy się na jedno — rzekła staruszka, również powstając z siedzenia.

Przyznawała córce słuszność, lecz wolałaby słyszeć te rzeczy wypowiedziane tonem mniej ostrym. Bała się, aby goście w jej domu nie czuli się obrażeni i zmartwiła się. Na bladą jej twarz wystąpiły lekkie rumieńce. Gdy odprowadzała pannę de Songeon i panią Dulaurens, ta ostatnia zauważyła ten chwilowy dopływ krwi do twarzy staruszki i żądna odwetu, z chytrą ironją rzuciła te słowa:

— Żegnam panią. Ah! jak pani świetnie wygląda! Zachwycająco! Dziwi nas to i uszczęśliwia zarazem.

Pani Guibert, niezdolnej do znoszenia niesprawiedliwości, łzy zakręciły się w oczach. Postarzała, schylona, złamana, w każdym innym byłaby litość wzbudziła, lecz nie w damie światowej, dotkniętej we własnej dumie. Zcicha odparła, gdy krew zbiegła z jej pobladłej twarzy:

— Oby Bóg zachował mi zdrowie! — żadanie mego życia jeszcze nie spełnione.

Myślała o Poli, której los nie ustalony nabawiał ją niepokoju i wiązał do życia. Towarzyszyła gościom do samego powozu, w którym obie damy zasiadły i upomniały się o panią Marthenay, pozostałą w pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogłoszenie.

Dnia 26 b. m. odbędzie się w domu p. Binema Chrapa pod l. k. Nr. 193 w **Jeziernie**

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków po pisanego Towarzystwa, na które wszystkich członków niniejszem się zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Przedłożona uchwała świetn. c. k. sądu obwodowego w Złoczowie z dnia 7 października 1905 l. cz. 322/5.
2. Uchwalenie dnia rozpoczęcia czynności Towarzystwa.
3. Uchwalenie rodzaju rewizji, której Towarzystwo poddawać się będzie.
4. Zmiana §. 14 i 17 statutu.
5. Wnioski członków. 1259

W Jeziernie, dnia 7 go listopada 1905.

Dyrekcja Banku Zaliczkowego w Jeziernie

stow. zarej. z ogran. poręką.

Kuny Katz. *Moses Roth.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·56	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Turki (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dębicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	6·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·56	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Seretu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·25	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworców
—	3·35	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl,
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·[illegible]	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4,
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	8·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
5·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·53	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.